

Odmowa szczepienia nie jest przesłanką ograniczenia władzy rodzicielskiej

2 października 2017

Rodzice z Warszawy wygrali w sądzie. Sąd nie znalazł przesłanek do ograniczenia władzy rodzicielskiej za odmowę szczepienia noworodka! Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny im. prof. W. Orłowskiego podał rodzinę do sądu za brak zgody na szczepienie noworodka. 27.09.2017 r. odbyło się posiedzenie i protest Stowarzyszenia Stop NOP pod budynkiem sądu przy ul. Terespolskiej. Przyjechały rodziny z każdego zakątka Polski żeby wesprzeć tych, których postawiono w tak trudnej i stresującej sytuacji. Polscy rodzice są świadomi, że oprócz Polski już tylko Bułgaria poddaje noworodki dwóm przymusowym szczepieniom w pierwszych chwilach życia.

Mamie maleństwa zadaliśmy kilka pytań dotyczących ich historii.

– Jak to się zaczęło? Kiedy i w jakim szpitalu urodziło się dziecko? Jak lekarz zareagował na Waszą decyzję dotyczącą szczepień?

– Dziecko urodziłam 16.06.2017 w 34 tygodniu ciąży w szpitalu im. Orłowskiego przy ul. Czerniakowskiej w Warszawie. Po porodzie nie wyraziłam zgody na szczepienie dziecka. Tego samego dnia dano mi do podpisania oświadczenie zawierające sformułowania, że nie wyrażam zgody na wykonanie obowiązkowego szczepienia oraz, że zostały mi przekazane wszelkie informacje na temat tych szczepień. Odmówiłam podpisania tego dokumentu. Byłoby to poświadczenie nieprawdy, bo wbrew jego treści nie otrzymałam żadnych informacji. Poza tym zaznaczyłam, że chcę zaszczepić po wyjściu ze szpitala. Lekarz, który ze mną rozmawiał oświadczył, że nawet jeśli my rodzice, nie

podpiszemy oświadczenia, to wypełnią i podpiszą je w naszym imieniu pracownicy szpitala i wyślą do Sanepidu. Obawiając się tego, naniosłam poprawki na ww dokument i taki oddałam. Poprosiłam jednocześnie o potwierdzenie odbioru mojego oświadczenia. Lekarz mnie zbył. Prosiłam kilkakrotnie, nie otrzymałam potwierdzenia.

– To łamanie prawa do świadomej zgody na wykonanie zabiegu medycznego u dziecka... Jak dalej rozwijała się sprawa?

– Następnie przyszła do mnie pani ordynator oddziału neonatologii (nie zważając, że akurat karmie piersią) deklarując, że odpowie na moje pytania dotyczące szczepień. Powiedziałam, że liczba moich pytań i wątpliwości na temat szczepień są zbyt duże, aby wyjaśnić je w czasie krótkiej rozmowy i że wolę je złożyć na piśmie. Opracowanie pytań zajęło nam kilka dni. Pani ordynator stwierdziła, że szpital postara się odpowiedzieć na wszystkie moje pytania, ale do tego czasu muszę pozostać z dzieckiem na oddziale (nawet jeśli trwałoby to wiele dni lub tygodni), bo szpital nie może wypuścić do domu pacjenta, który nie otrzymał informacji nt. zabiegu.

– Czy rozważaliście wypisanie się na żądanie?

– W razie wypisu na żądanie z dzieckiem z żółtaczką (dziecko miało jeszcze podwyższoną bilirubinę) zagroziła, że zgłosi nas do sądu rodzinnego. Ta rozmowa miała miejsce na sali, na której leżałam z innymi pacjentkami – pani ordynator publicznie omawiała moją sprawę, podnosząc na mnie głos – była wtedy mocno zirytowana. Zadzwoeniłam do Rzecznika Praw Pacjenta, który potwierdził, że nie ma żadnej podstawy prawnej do przetrzymywania mnie w szpitalu w oczekiwaniu na udzielenie informacji. Przeczekałam aż dziecko będzie zupełnie zdrowe i sami nas wypiszą.

– I w efekcie szpital powiadomił sąd...

– Wniosek do sądu rodzinnego odbieram jako zemstę lub złośliwość za to, że wielokrotnie w czasie pobytu w szpitalu kwestionowałam poczynania ordynator i personelu w stosunku do mnie jako niezgodne z prawem. Zapewne zdenerwowała ich też długa lista pytań oraz konieczność odpowiedzi na nie. Zabawne było to, że w dniu mojego wypisu ordynator przyszła do mnie z szerokim i (pozornie) serdecznym uśmiechem powiedziała, że po konsultacji z działem prawnym dowiedziała się, że rzeczywiście nie może wstrzymać naszego wypisu. Zapewniła te, że szpital nie wysyła oświadczeń o nieszczepieniu do Sanepidu. Stwierdzenia sprzeczne z tym co słyszałam przez cały pobyt w szpitalu. Niestety nie miała odwagi podpisać się pod wnioskiem do sądu. Podpisał się pod nim dyrektor szpitala – ale być może taka jest procedura.

– Jakie przesłanki kierowały szpitalem kierującym wniosek do sądu? Jakie zarzuty do pracy medyków macie Wy jako rodzice nowo narodzonego dziecka?

– Zarzut sformułowany we wniosku do sądu jest dla mnie absurdalny, bo nie wiem na jakiej podstawie szpital podejrzewa, że nigdy nie zaszczepimy dziecka oraz że zagrażamy jego zdrowiu i życiu. Natomiast my możemy wskazać wiele naruszeń procedur medycznych po stronie szpitala:

1. Przed porodem w szpitalu otrzymałam antybiotyki, tym samym otrzymało go moje dziecko. Producent szczepionki BCG jako przeciwwskazanie do szczepienia podaje niedobory odporności (a to spodziewane następstwo antybiotykoterapii).

2. Brak badania kwalifikacyjnego do szczepienia, tym samym brak zaświadczenia o przeprowadzeniu takiego badania – do czego zobowiązuje lekarza ustawa.

3. Wymuszenie podpisania oświadczenia o odmowie szczepienia, które nie ma umocowania w żadnej podstawie prawnej.

4. Nie udzielenie informacji na temat zabiegu medycznego

(szczepienie), co jest konieczne do udzielenia przez pacjenta świadomej zgody na zabieg.

5. Zastraszanie i groźby wobec mnie ze strony pani ordynator, nawet w obecności innych pacjentów.

– Dziękujemy za rozmowę.

Źródło: StopNOP.com